

# Andrzej Tomaszek

---

## Stanisław Orzechowski contra procuratores : przyczynek do dziejów XVI-wiecznej palestry polskiej

---

Palestra 33/2(374), 28-36

---

1989

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

## ANDRZEJ TOMASZEK

**STANISŁAW ORZECHOWSKI CONTRA PROCURATORES**  
**Przyczynek do dziejów XVI-wiecznej palestry polskiej**

*Szesnastowieczni publicyści szlacheccy wiele uwagi poświęcili funkcjonowaniu sądów, w tym również pracy płatnych zastępców procesowych. Zawodowi plenipotenci byli przedmiotem nie zawsze uzasadnionej krytyki. W artykule podjęto próbę wyjaśnienia przyczyn krytycznego stosunku do palestry popularnego ideologa szlacheckiego Stanisława Orzechowskiego.*

Stanisław Orzechowski herbu Oksza jest postacią znaną w historii kultury, państwa i prawa polskiego przede wszystkim jako trybun szlachecki i autor zawartego w trzech najważniejszych dziełach pt.: *Rozmowa albo dialog około egzekucji Korony Polskiej* (1563), *Quincunx, to jest wzór Korony Polskiej* (1564) i *Policja Królestwa Polskiego* wykładu ustroju państwowego opartego na szlacheckich wolnościach.<sup>1</sup> Barwny żywot XVI-wiecznego publicyści interesował badaczy przeszłości, stąd — dysponujemy dzisiaj kilkoma jego biografiami różniącymi się w ocenie samej postaci tego autora.<sup>2</sup> Można dzięki nim poznać dzieje autora, żyjącego w latach 1513—1566, wykształconego starannie na Zachodzie, kanonika przemyskiego, który propagował otwarcie małżeństwa księży katolickich, sam porzucił sutannę i ożeniony ze szlachcianką Magdaleną Chełmską został osądzony, wyklęty i wygnany z diecezji, aż ostatecznie — po śmierci żony — pogodził się z Kościołem i występował przeciwko reformacji i egzekucji dóbr. Historycy krytycznie oceniają ideologiczne treści w twórczości S. Orzechowskiego, natomiast zgodnie podkreślają literac-

<sup>1</sup> Zob.: Historia państwa i prawa Polski, pod red. J. Bardacha, t. II, Warszawa 1966, s. 106—107; B. Kosmanowa: Popularność Stanisława Orzechowskiego w Rzeczypospolitej szlacheckiej, „Odrodzenie i reformacja w Polsce”, t. XXII 1977, s. 75—91; J. Nowak-Dłużewski: Okolicznościowa poezja polityczna w Polsce — Czasy zygmunto-wskie, Warszawa 1966, s. 227—239, 246—251, 267—273; J. Ślaski: Polskie dialogi polityczne Stanisława Orzechowskiego na tle sejmików egzekucyjnych, „Odrodzenie i reformacja w Polsce”, t. XII 1967, s. 47—86.

<sup>2</sup> Napisano dotąd dwie biografie poświęcone życiu S. Orzechowskiego, mianowicie przez J.M. Ossolińskiego: *Żywot i sprawy Stanisława Orzechowskiego*, cz. 1, 2, Kraków 1851 i L. Kubalę: *Stanisław Orzechowski — Rzec historyczna*, Lwów 1870. Zob. też: S. Gołębiowski: *Czasy Zygmunta Augusta — Ustęp z przeszłości*, Wilno 1859, cz. 2, s. 8—18; J. Nowak-Dłużewski: *Stanisław Orzechowski pisarz nieznan (w): tenże: Z historii polskiej literatury i kultury*, Warszawa 1967, s. 37—46; biogram S. Orzechowskiego, *Polski Słownik Biograficzny*, t. XXIV, s. 287—292; *Słownik Biograficzny Adwokatów Polskich*, t. I, z. 3, Warszawa 1982, s. 306—309.

kie wartości jego dorobku, uznając popularnego wśród współczesnych publicystę szlacheckiego („sławnego i kontrowersyjnego” według określenia B. Kosmanowej) za „wielkiego mistrza prozy staropolskiej” na równi z Marcinem Kromerem, Łukaszem Górnickim i Piotrem Skargą.<sup>3</sup>

Spośród wielu zagadnień związanych z życiem i pracą S. Orzechowskiego najbardziej będzie nas interesować kwestia, na którą jako pierwszy zwrócił uwagę Tadeusz Czacki, a za nim paru innych badaczy,<sup>4</sup> mianowicie wrogość publicysty do współczesnych mu zawodowych zastępców procesowych zwanych prokuratorami. We wspomnianym już dziele pt. *Policja Królestwa Polskiego*, w zawartych w księdze pierwszej wywodach, że w odróżnieniu od szlachty „kupcy, rzemieślnicy i oracze nie są dziedzicami Królestwa Polskiego”, ale jego sługami, Orzechowski przedstawił własną klasyfikację rzemieślników miejskich, dzieląc ich na cztery rodzaje.<sup>5</sup> Do pierwszego zaliczył cieśli, murarzy, krawców, tkaczy i podobnych im, określając ich lakonicznie jako tych, „którym najmniej w rzemiośle przeszkadza szczęście”, do drugiego „rzemieślników, którzy plugawią ciała”, tj. — według autora — szewców, kuśnierzy, kowali i garbarzy, do trzeciego „rzemiosła niewolnicze, których ciało samo sobą wszystko robi”, a więc tragarzy, garnca-rczy, kopaczy, traczy itp. Wreszcie do czwartego rodzaju zaliczył tych, „których ku rzemiosłom ich nie potrzeba cnoty, jakowi są: hycel, kat, prokurator (spacja moja — A. T.), zantuz,<sup>6</sup> prokuratorowi bardzo potrzebny i podobny, iż jako zantuz ścierwem swym niecnotliwym życiem, tak prokurator gębą, sprzedając swój język każdemu, tak jako nierządnicą<sup>7</sup> sprzedaje ścierw swój”.

Fragment od słowa „prokuratorowi” do słów „ścierw swój” został najprawdopodobniej dodany później do pierwotnego tekstu, o czym świadczy jego sprzeczność z dalszym wywodem, jak również fakt występowania go tylko w jednym z rękopiśmiennych przekazów dzieła.<sup>8</sup> Zaprezentowane przez S. Orzechowskiego po-

<sup>3</sup> J. Nowak-Dłużewski: Stanisław Orzechowski (...), s. 43—46; B. Kosmanowa: op. cit., s. 75—76, 86—87.

<sup>4</sup> Zob.: T. Czacki: O polskich i litewskich prawach, Kraków 1861, t. II, s. 91; A. Niemirowski: Pogląd dziejowy i zasadniczy na stanowisko obrońcy, Warszawa 1860, s. 66—67; J. Nowak-Dłużewski: Okolicznościowa poezja (...), s. 261—262; J. Ślaski: op. cit., s. 78.

<sup>5</sup> S. Orzechowski: *Policja Królestwa Polskiego* (...), Przemysł 1984, s. 29—34.

<sup>6</sup> Człowiek utrzymujący się z nierządu.

<sup>7</sup> W oryginale użyto tu terminu greckiego.

<sup>8</sup> Cyt. za J. Starnawskim — zob. S. Orzechowski: *Policja* (...), s. 11 i 115, przyp. 48 i 50 do ks. I; zaraz po cytowanym fragmencie następuje zdanie: „o czym dowodnie pisali ludzie uczeni onych starych wieków Chares Pariowski i Apollodor Lemniański”. Obaj wymienieni: Apollodor z Lemnos i Chares z Paros — byli starożytnymi agronomami i jako tacy nie mieli nic do powiedzenia o prokuratorach i zantuzach. Ustęp porównujący obie te profesje występuje tylko w rękopisie Biblioteki Kórnickiej nr 285, k. 72—106, zawierającym fragmentaryczny przekaz dzieła.

równanie stanowi najbardziej obelżywą ocenę palestry polskiej w całej jej historii, sugerującą, wrogie nastawienie autora do jej przedstawicieli. Aby wyjaśnić przyczyny takiego stanowiska, trzeba najpierw spojrzeć szerzej na funkcjonowanie stanu obrończego w XVI wieku.

Na przełomie XV i XVI stulecia pojawili się, początkowo przed sądami miejskimi, a następnie przy pozostałych, *procuratores mercenarii*, czyli płatni zastępcy procesowi, czyniący ze swej działalności stałe źródło zarobkowania.<sup>9</sup> W odróżnieniu od dotychczasowych prawników czy choćby rezolutnych mówców sporadycznie trudniących się zastępstwem, także bez wynagrodzenia, oraz rekrutujących się ze sług pańskich (często zarządców majątków) przedstawiciele dworów magnackich zjeżdżających przed sąd w celu obrony interesów swych panów — prokuratorzy ci uznawali reprezentowanie swych mocodawców za zawód i podstawowe źródło dochodów, czego konsekwencją była stała ich obecność w miejscu sprawowania sądów i podejmowanie się spraw klientów, którzy po przyjeździe do siedziby sądu zwracali się do nich o pomoc.

Zastępcy sporadyczni, niezawodowi, najczęściej krewni strony lub pozyskani do konkretnej sprawy mówcy, występowali nadal, ale coraz trudniej im było konkurować z plenipotentami zawodowymi, którzy spędzając więcej czasu w sądach, lepiej znali tajniki procedury, orientowali się w realiach i doświadczeniem swym rekompensowali niedostatki w edukacji prawniczej. Strony wołały więc zatrudnić zawodowego zastępcę, dającego większe szanse powodzenia w sprawie niż najbardziej elokwentnego, ale nie praktykującego stałe prawnika.<sup>10</sup> Istotną rolę odgrywał czynnik czasu i odległości. Skoro sprawy sądowe, toczące się nieraz w znacznym oddaleniu od majątku zainteresowanego szlachcica, przewlekały się, co było zjawiskiem powszechnym przy ówczesnej procedurze, ten ostatni — aby móc swobodnie zająć się swym majątkiem — zdawał się na swego zawodowego zastępcę, obecnego stałe w siedzibie sądu.<sup>11</sup>

*Procuratores mercenarii* byli w XVI wieku nową, dynamicznie rozwijającą się grupą zawodową. Ponieważ przy wchodzeniu do niej nie było żadnych barier stanowych z wyjątkiem zakazu dla osób duchownych, tworzyli ją przedstawiciele tak szlachty jak i mieszczaństwa. Zawodowi plenipotenci szybko zaczęli się odróżniać od pozostałych niezbędna więc stała się potrzeba uregulowania ich statusu prawnego. Do regulacji nawoływała szczególnie

<sup>9</sup> O. Balzer: Przewód sądowy polski w zarysie, Lwów 1935, s. 33—34; T. Woner: Pierwsze polskie ordynacje adwokackie, „Palestra”, 1960, nr 4, s. 6—7; S. Janczewski: Dzieje adwokatury w dawnej Polsce, Warszawa 1970, s. 14—16.

<sup>10</sup> „Za Jana Olbrachta bywali patronowie doktorami praw, za Zygmunta I dworacy i uczeni gardzić zaczęli tym rzemiosłem” — pisał T. Czacki: op.cit., t. II, s. 90.

<sup>11</sup> O. Balzer: Geneza Trybunału Koronnego, Warszawa 1886, s. 76.

szlachta, która najszerzej korzystała z usług prokuratorów i chciała stworzyć formalne gwarancje lojalności zastępców wobec mocodawców. Wydane przez Zygmunta Augusta jako najwyższego sędziego w państwie ordynacje z roku 1548 i 1559, konstytucje sejmowe z lat: 1543, 1550, 1564, 1570, 1578, 1588 i 1598 oraz obowiązujące w Wielkim Księstwie Litewskim postanowienia statutów z 1529, 1566 i 1588 roku spełniły te żądania. Ustawodawstwo to stanowiło pierwszy etap procesu określenia prawnego pozycji palestry w Rzeczypospolitej.<sup>12</sup>

Płatni zastępcy w sądzie uważani byli przez szlachtę za nowe bardziej konieczne niż pożądane rzemiosło. U podstaw takiego stanowiska leżało przekonanie, że utrzymywanie się z własnej pracy przez pobieranie za nią wynagrodzenia jest niegodne szlachcica. Akceptowano więc osoby sporadycznie pomagające stronom w procesie, gdyż zajęcie to nie dawało im stałego dochodu. Zyniono również rozróżnienie pomiędzy pracującym w sądzie zawodowym zastępcą a „nadwornym” prawnikiem-praktykiem reprezentującym magnatów przed organami władzy. Sługa pański-szlachcic, często domownik prowadzący interesy pana, zarządzający jego majątkiem, procesujący się w jego sprawach mieszcił się w szlacheckim obrazie świata i cieszył szacunkiem „panów — braci” Zdarzało się, że robił nawet lokalną karierę.<sup>13</sup> Pobieranie od mocodawcy wynagrodzenia nie było w tym wypadku naganne, gdyż była to zwykła w panujących stosunkach klientowskich nagroda za wierną służbę.

Negatywny stosunek do płatnych zastępców procesowych miał ulec zmianie w wieku XVII wraz ze stałym zwiększaniem się udziału szlachty w palestrze i przemianami kulturowymi, by stać się w następnym stuleciu już w zasadzie zawodem szlacheckim.<sup>14</sup> Historycy prawa są zgodni, że w czasach Stanisława Orzechowskiego w publicystyce sporo było głosów krytyki zawodowych plenipotentów. Wypominano im chytryść, sprzedajność, dążenie do przewlekania sporów, wreszcie niekompetencję.<sup>15</sup> Nawet Andrzej Frycz Modrzewski i Mikołaj Rej występowali przeciwko nieuczciwym prokuratorom.<sup>16</sup> Trafność tych zarzutów trudno dziś ocenić. Braki ówczesnej procedury sądowej, luki i niejednorodność prawa dawały pole do popisu zręcznym palestrantom, a że zastępca procesowy oceniany był nie tylko przez mocodawcę, ale i przez

<sup>12</sup> Zob. S. Car: *Zarys historii adwokatury w Polsce*, Warszawa 1925, s. 14—33; S. Janczewski: *op. cit.*, s. 13—16; T. Woner: *op. cit.* s. 7—12.

<sup>13</sup> Zob. T. Jewłaszewski: *Pamiętnik*, Warszawa 1860, s. 23—25, 37, 57—58.

<sup>14</sup> *Historia państwa (...)*, t. II, s. 381—382; J. Tazbir: *Kultura szlachecka w Polsce*, Warszawa 1978, s. 32.

<sup>15</sup> O. Balzer: *Geneza (...)*, s. 76—78; A. Kraushar: *O palestrze staropolskiej*, Warszawa 1882, s. 18—19; J. Rafacz: *Zastępcy stron w dawnym procesie polskim*, Kraków 1924, s. 46.

<sup>16</sup> J. Nowak-Dłużewski: *Okolicznościowa poezja (...)*, s. 261—262; J. Ślaski: *op. cit.*, s. 78.

przeciwnika, nietrudno było o złośliwe komentarze i potwarzające opinie. Sprzyjał temu zarobkowy charakter wykonywanego zajęcia, sprzeczny — jak wspomniano — z przyjętym przez XVI-wieczną szlachtę systemem wartości. Z drugiej strony, brak formalnych więzi między palestrantami, brak merytorycznych i etycznych wymagań przy wykonywaniu zawodu oraz brak kontroli prawidłowości pracy sprzyjał nieuczciwym jednostkom.

O wysoki poziom merytoryczny było trudno, gdyż w Akademii Krakowskiej nie uczono prawa świeckiego, studia zaś zagraniczne dawały wiedzę teoretyczną, nieprzydatną w pracy sądowej. Prawa obowiązującego można się było uczyć tylko w praktyce, tj. w kancelariach i sądach, mając jako pomoc zbiory praw Łaskiego i Herburtów oraz rady doświadczonych patronów. Zdobywano wiedzę przede wszystkim w zakresie procedury, zwracając uwagę na możliwości wykorzystania jej w interesie strony. Cieszyły się wzięciem ułatwiające praktykę formularze, przykładano dużą wagę do umiejętnego wykorzystywania kazuistyki, mniejsze natomiast znaczenie nadawano pojmowaniu instytucji prawnych.<sup>17</sup>

Znający procedurę zastępcy potrafili skutecznie bronić interesów swych mocodawców, skoro sekretarz królewski Andrzej Wołan ze smutkiem zanotował: „Bo zwykli więc prokuratorowie wielką pracą i pilnością najmniejsze omyłki w pozwach upatrywać, a dla jednego słówka zaniechanego, albo źle napisanego aktorowi (powodowi — przyp. mój — A.T.) wszystką władzę popierania sprawy wydzierać. I dzieje się to pospolicie, że takowym przewrotnym fortelem szczekaczów, albo raczej głupstwem sędziów, którzy sztychli z siebie dopuszczają, na długie czasy przywłaszczają się sprawy i nie mogą być do sądu przytoczone”.<sup>18</sup>

Przewijające się w publicystyce postulaty uproszczenia postępowania i wyeliminowania zastępców stron jako metody przyśpieszenia działania sądów nie spotykały się z szerszym odzewem.<sup>19</sup> Płatni zastępcy, choć — jak wspomniano — nie budzili życzliwości szlachty, w połowie XVI wieku stanowili nieodłączny element rzeczywistości sądowej. Zdawano sobie sprawę, że są oni niezbędni jako element fachowy, który potrafi przedstawić wybieralnemu sędziemu-laikowi prawne aspekty sprawy.<sup>20</sup> Stąd wynikała logiczna tendencja do uregulowania prawnego instytucji zastępstwa procesowego i statusu plenipotentą, a nie likwidacji tego zawodu.

Na tle opisanych wyżej zjawisk krytyczna ocena palestry pióra Stanisława Orzechowskiego wydać się może bardziej zrozumiała.

<sup>17</sup> S. Estreicher: *Kultura prawnicza w Polsce w XVI wieku*, (w:) *Kultura staropolska*, Kraków 1932, s. 46–55.

<sup>18</sup> A. Wołan: *O wolności Rzeczypospolitej albo szlacheckiej (...)*, przeł. S. Dubingowicz, Kraków 1859, s. 92–93.

<sup>19</sup> *Ibidem*, s. 93.

<sup>20</sup> Zob. T. Woner: „Bunty” palestry w dobie upadku saskiego, „*Palestra*”, 1959, nr 5, s. 55.

Nie tłumaczy ona jednak tak głębokiej nienawiści do tej grupy zawodowej. Jej przyczyn szukać należy w wydarzeniach z życia pisarza. Wskazówkę w tej materii dał sam Orzechowski w wydanej w 1562 roku rozprawie pt.: *Rozmowa albo dialog około egzekucji Korony Polskiej*. W ubranym w formę dyskusji dwóch szlachciców o istotnych dla Polski sprawach utworze autor włożył w usta symbolizującego go rozmówcy następującą wypowiedź:

„Miałem z pany Zaręby o CzarneżoŃny na przeszłym sejmie prawo, które się poczęło anno 1524, który mi był pan Jan Chełmski, nieboszczyk ojciec żony mej spuścił, bywałem na kilku sejmach z wielką stratą swą; gdy mi się już było prawo bardzo przejadło, stojąc przed sądem królewskim prosiłem pana wojewodę poznańskiego, pana Marcina Zborowskiego, o przyczynę (tu: sprawę — przyp. mój A.T.) do króla, aby król osądził mi na koniec tamtej wsi pierwej, a niżlibym i swą drugą, jeżdżąc po sejmach, a sądu królewskiego czekając utracił. I stało się tak: król wnet skazał przeciwko mnie, i nie mogę inaczej rzec, jeno sprawiedliwie wedle tego, jako prokurator mój powiadał, który nie to, z czym była causa od sądu ziemskiego i wiecowego przed króla przyszła, ale to, co była strona sobie u sądu ziemskiego upuściła, stronie narażał; a król sądząc ex allegatis et responsis, musiał to sądzić, co słyszał, tak mi prokurator mój (wiecie który) postużył.”<sup>21</sup>

A zatem niepowodzenie w procesie przed sądem królewskim o majątek po teściu, za które obwiniął swego pełnomocnika, było przyczyną tak zajadłej nienawiści. S. Orzechowski posiadał wprawdzie dobra dziedziczne — majątki w Wielkich i Małych Barańczycach oraz Żurawicę Długą (wydzierżawioną bratu stryjecznemu Walentemu) — ale jego sytuacja materialna po zerwaniu z Kościołem nie przedstawiała się dobrze.<sup>22</sup> Niekorzystny wyrok sądowy w sprawie o CzarneżoŃny był więc dla niego sporym ciosem. A że publicysta szlachecki potrafił uczynić użytek ze swego pióra na sposób, powiedzielibyśmy dziś dziennikarski, czyniąc z bieżących wydarzeń punkt wyjściowy dla wygodnych dla siebie wywodów, wykorzystał to w pełni do wystąpień przeciw zastępcom procesowym.<sup>23</sup> Najpierw napiętnował ich w 1559 roku w pracy *Obyczaj sądów*, zarzucając nadużycia.<sup>24</sup> Następnie zarzucił im nielojalność i manipulowanie wymiarem sprawiedliwości w *Rozmowie albo dialogu (...)*. „Możemy się nie cieszyć tymi sądami królewskimi, których nie mamy, a jeśli kiedy bywają, tedy panowie wotując, a prokuratorowie zdradzając kierują sprawiedliwością naszą, jak chcą (...)” — pisał.<sup>25</sup> Proponował uprościć proces są-

<sup>21</sup> S. Orzechowski: *Rozmowa albo dialog około egzekucji (...)*, Kraków 1919, s. 134.

<sup>22</sup> PSB, t. XXIV. Zob. też S. Gołębiowski: op. cit., cz. 2, s. 16.

<sup>23</sup> Zob. J. Nowak-Dłużewski: *Stanisław Orzechowski (...)*, s. 41.

<sup>24</sup> J. Ślaski: op. cit., s. 78.

<sup>25</sup> S. Orzechowski: *Rozmowa (...)*, s. 134.

dowy i odsunąć od udziału w nim plenipotentów. Uważał, iż „odprawiłyby się wszystkie zadzierżane (rozpoczęte — przyp. mój — A.T.) kauzy tym obyczajem rychło bez prokuratorów, którym do jednej kauzy mało cały dzień mówić”.<sup>26</sup> Nie postulował jednakże szerokiej reformy, a tylko podniesienie rangi sądów przez swobodne mianowanie sędziów przez króla.<sup>27</sup>

S. Orzechowski nienawidził prokuratorów tak bardzo, iż w biografii swego protektora hetmana Jana Tarnowskiego wyeksponował jako zaletę jego niechęć i surowość wobec palestry. „Dziwne fortele przeciwko potwarzy prokuratorskiej ten sędzia w pogotowiu miał: edykty na nie srogie po drzwiach sądowych przybijał, rozkazując królewskim imieniem, aby żaden (po)nad potrzebę przed sądem królewskim prokurator nie mawiał, aby z prawdą i wiarą ku sądom przystępował, aby sprawiedliwości jawnej potwarzą nie zagłuszał” — relacjonował.<sup>28</sup> Według słów publicysty miał Jan Tarnowski podczas odbywania sądów królewskich w Piotrkowie zwrócić się nawet do monarchy o to, by płatnych plenipotentów piętnować „wedle statutu”, gdyż oni „ani statutu, ani prawa, ale szczerej potwarzy uczą”, a inaczej nie będzie w Polsce pokoju.<sup>29</sup>

Odzwierciedleniem stosunku S. Orzechowskiego do palestry jako nowej grupy zawodowej był zawarty w biografii J. Tarnowskiego opis polemiki tego męża stanu z nie znanym z nazwiska prokuratorem, reprezentującym „pana jednego wielkiego” w sądzie królewskim. Palestrant ten stwierdził, iż jest „dobry i cnotliwy, a temu panu we wszem równy”, na co J. Tarnowski miał się zerwać z oburzeniem, bo „wycierpieć mu tego nie mógi i jawnie to przed królem wywiódł, że żaden prokurator, który język swój sprzedaje, a u prokuracji, jako z łupu albo rozboju jakiego żyje, nie jest dobry ani cnotliwy człowiek — ani dobrym, ani cnotliwym ludziom w Polsce równy”.<sup>30</sup> Nic więc dziwnego, że wobec takiej postawy J. Tarnowskiego plenipotenci obawiali się wnosić apelacje do sądu królewskiego, co S. Orzechowski uważał za zjawisko pozytywne. Biografię hetmana słusznie uważa się za dzieło nieobiektywne, „przesycone osobistymi wrażeniami opowiadanie o życiu dopiero co zmarłego” męża stanu.<sup>31</sup> Zacierzewienie autora dało wyraz jeszcze we wspomnianej na wstępie *Policji (...)*, pozostawiając potomnym skrajnie obraźliwe określenie palestry.

Ostrość wypowiedzi tłumaczy też osobowość pisarza. Stanisław Orzechowski bowiem, utalentowany publicysta i orator, nie był postacią nienaganną moralnie. Nie przebierał w środkach, by

<sup>26</sup> Ibidem, s. 134—135.

<sup>27</sup> J. Ślaski: op. cit., s. 75.

<sup>28</sup> S. Orzechowski: *Życie Jana Tarnowskiego*, Lipsk 1837, s. 39.

<sup>29</sup> Ibidem, s. 39—40.

<sup>30</sup> Ibidem, s. 40.

<sup>31</sup> J. Nowak-Dłużyński: *Stanisław Orzechowski (...)*, s. 41.



osiągnąć zamierzony cel, obracał się przeciw byłym przyjaciółom, m.in. przeciwko Andrzejowi Fryczowi Modrzewskiemu i Janowi Łaskiemu, pisał — mając świadomość ich rozpowszechniania po kraju — ordynarne listy obrażające bliskiego mu przedtem Krowickiego. „Sofistyka wreszcie, świadomie uprawiana przez Orzechowskiego w publicznych pismach, głoszenie jawnych absurdów z niezachwianą pewnością siebie i przekonaniem, rzucanie z zimną krwią najoczywistszych paradoksów i fałszów, gdy mu tylko były potrzebne do poparcia jakiejś karkołomnej tezy, również kwalifikują niską moralnie publicystykę polityczną Orzechowskiego” — pisał historyk literatury J. Nowak-Dłużewski.<sup>32</sup>

Trudno więc zgodzić się z opinią, że „ganiąc nieuczciwych prokuratorów, Orzechowski był zatem posłuszny nakazowi chwili i szedł śladem znanym już w piśmiennictwie szesnastowiecznym”.<sup>33</sup> Pisarz atakował plenipotentów z pobudek osobistych mszcząc się za przegrany proces w sądzie królewskim. Burzliwa osobowość i brak hamulców moralnych pozwoliły mu na uogólnienia i wystąpienia, którym nadawał nierzadko obraźliwą formę. A ponieważ jego publikacje ze względu na styl i język cieszyły się dużą popularnością, przeto autor liczył na poparcie szlacheckich czytelników również w kwestii palestry.

*Procuratores mercenarii* nie pozostali obojętni wobec napaści ze strony tak poczytnego autora. Na zarzuty odpowiedzieli — jak podał T. Czacki — satyrą pt. *Każdy przedaje*. Dziełko to, anonimowego autora i nie znanej dokładnie daty wydania (lata sześćdziesiąte XVI wieku), znane było jeszcze w XVIII stuleciu, obecnie jednak nie ma go w zewidencjonowanych zbiorach żadnej z polskich bibliotek.<sup>34</sup> S. Orzechowski został w nim ośmieszony jako człowiek, który porzucił stan duchowny dla majątku żony, wywołując nadto zamieszanie w kraju. Rozprawka kończyła się uwagą, że każde zajęcie jest pożyteczne, jeżeli pozwala jednostce wykorzystywać swój talent dla dobra ogółu. I ten więc, kto zasiada na tronie, zasługuje na szacunek, i ten, kto „stoi przy ołtarzu”, i ten, kto walczy jako żołnierz w obronie innych, jak i ten, kto sędzi lub przedstawia sądowi sprawę („sędziów oświeca”), zdrajca zaś —

<sup>32</sup> Ibidem, s. 40—41.

<sup>33</sup> J. Ślaski: op. cit., s. 78.

<sup>34</sup> Nie ma tego dzieła w żadnej z bibliografii druków XVI-wiecznych ani w żadnym z katalogów bibliotecznym. Według informacji uzyskanych w Zakładzie Starożytności Biblioteki Narodowej w Warszawie egzemplarze tej rozprawy zaginęły lub znajdują się w nie zewidencjonowanych dotąd zbiorach (przypis *autora pracy*). O podobnych perypetiach towarzyszących także dziełom Stanisława Orzechowskiego i o dziwnych niekiedy losach jego druków — por. dla przykładu następujący zaraz po niniejszej pracy niewielki artykuł Leszka Sługockiego (str. 36), pt.: O rzekomo zaginionym liście Stanisława Orzechowskiego z 1560 r. (przypis *Red. „Palestry”*).

a za takiego trzeba uważać Orzechowskiego, bo złamał śluby kościelne — wszędzie zastępuje tylko na karę.<sup>35</sup>

<sup>35</sup> T. Czacki: op. cit., t. II, s. 91.

## LESZEK SŁUGOCKI

### O RZEKOMO ZAGINIONYM LIŚCIE STANISŁAWA ORZECHOWSKIEGO Z 1560 r.

W 1740 r. ukazał się we Lwowie tom trzeci dzieła X. Kaspra Niesieckiego pt. „Korona Polska przy złotej wolności starożytnemi Rycerstwa Polskiego y Wielkiego Xsięstwa Litewskiego kleynotami (...) ozdobiona”. Jest to herbarz szlachty polskiej, który największą zdobyt stawę. Strony 481—483 poświęcone są biografii Stanisława Orzechowskiego, herbu Oksza (1513—1566).

Nie zamierzam omawiać tu roli i znaczenia Stanisława Orzechowskiego w rozwoju myśli politycznej w Polsce. Uczynione to zostało w PSB t. XXIV (Ossolineum 1979) na str. 287—292 (biogram nie podający autora). Pisałem i ja o nim w Słowniku Biograficznym Adwokatów Polskich, tom I, zeszyt 3, Warszawa 1982, s. 306—309.

Niesiecki podał względnie dokładny życiorys Orzechowskiego oraz przytoczył zestawienie jego prac bogatsze, niż czynią to współcześni. Oczywiście jest to następstwem zaginięcia niektórych prac Orzechowskiego. Niesiecki podaje (na s. 482), że w Bibliotece Kolegium Jezuitów w Lublinie czytał list Orzechowskiego z 1560 r. pt. „Opowiadanie upadku przyszłego polskiego (...)” i przytacza jego fragmenty. Ten list uchodzi za zaginiony i w PSB nie jest wymieniony.

Tymczasem ten list Orzechowskiego istnieje i został opublikowany.

Ale po kolei — i bardzo skrótowo.

Pierwsza wiadomość podająca jego istnienie ukazała się w 1853 r. Natomiast w 1901 r. w Warszawie Teodor Wierzbowski wydał „Stanisława Orzechowskiego opowiadanie upadku przyszłego polskiego z r. 1560”. Wydał w imponującym nakładzie... 120 egzemplarzy! Widocznie nakład w znacznej mierze zaginał, gdyż PSB nie wymienia tego tekstu. Wierzbowski wypowiedział pogląd, że rękopis Orzechowskiego z kolegium w Lublinie dostał się do Romanowa na Wołyniu, gdzie Józef August hr Iliński założył Kolegium Jezuitów (początek XIX w.). Następnie rękopis z biegiem pokoleń stał się własnością Henryka hr Steckiego (syna). Ten zaś w 1893 r. darował omawiany rękopis wraz z innymi Orichovianami Bibliotece Jagiellońskiej w Krakowie, w której do dziś się znajduje (list Biblioteki Jagiellońskiej do mnie z dnia 19 lipca 1988 r.).